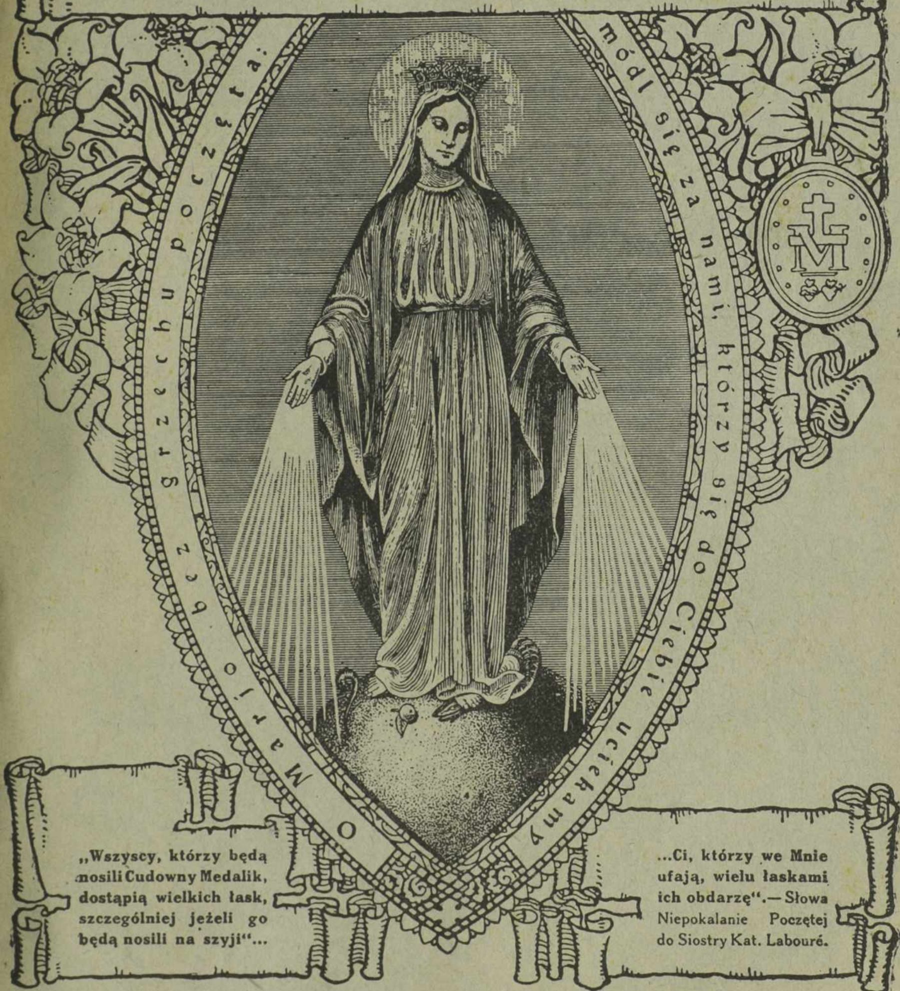
Rok IX. Wrzesień 1933. Nr. 9.

ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4
P. K. O. 404.450



Czy zaopatrzyłeś się już w posiew Lilij?

POSIEW LILIJ

BŁOGOSŁAWIONA

KATARZYNA LABOURE

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

Przepiękny żywot Uprzywilejowanej Niepokalanie Poczętej i Powiernicy oraz Apostołki Cudownego Medalika.

⊙ DO NABYCIA W REDAKCJI ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO, KRAKÓW—STRADOM 4. ⊙

Bardzo gorąco prosimy

wszystkich Szan. Abonentów o łaskawe udzielenie nam Swojej pomocy w celu podtrzymania naszego pisma! Uczyńmy to ochotnem sercem — czemprędzej — w tem przekonaniu, że przecież ofiara nasza choć drobna przyczyni się do większej chwały Marji Niepokalanej! Wszystko dla Marji i Jej przecudnego daru — Cudownego Medalika! **Tej krynicy łąsk!**

10 nagród



dla gorliwych Abonentów Rocznika Marjańskiego (Cudownego Medalika i Misyj).

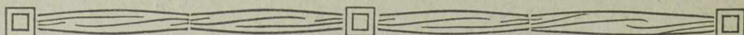
Ktokolwiek prześle nam zalegającą prenumeratę, albo złoży jakąkolwiek ofiarę, otrzyma jedną z 10 nagród w postaci pięknej książki religijnej do nabożeństwa:

1. Przyjdźcie dziatki do mnie
2. Skarb duszy
3. Przyjaciel duszy
4. Módlmy się
5. Jezus Marja Józef
6. Chwała Bogu
7. Radość duszy
8. Dziewica cnotliwa
9. Młodzieniec cnotliwy
10. Posiew lilij

WARUNEK: Termin nagród wyznacza się do dnia 31 października 1933

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty i ofiar **P. K. O. 404-450 (Redakcja Rocznika Marjańskiego).**

Kalendarz Cudownego Medalika na rok 1934 niebawem się ukaże!





CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK IX. Redaktor X Pius Pawellek, Misjonarz. Wrzesień 1933

Łaski i przywileje Najśw. Marji Panny.

Jezus postanowiwszy zejść na ziemię, aby ratować ludzkość, która się od Boga oddaliła, wybiera z pośród tejże ludzkości Marję na Matkę swoją i natychmiast wyodrębnia Ją moralnie od reszty tejże ludzkości. Postanowiwszy stać się człowiekiem i cierpieć dla odkupienia wszystkich ludzi, chce by skutki zbawienia okazały się przedewszystkiem w jego Matce, chce ją nietylko podnieść z upadku grzechu pierworodnego, lecz chce ją od niego całkowicie zachować, a przez to uczynić łaski i świętości pełną. U Marji nigdy nie brakowało darów nadprzyrodzonych, nigdy nie było zmazy, nigdy oddalenia od Boga. Od pierwszej chwili Jej poczęcia, łaska zdobi i napełnia jej duszę. Jeżeli trzeba, aby była odkupioną, ponieważ jak inni ludzie, pochodzi z rodu Adama, łaska odkupienia dotyka Ją w sposób zupełnie różny: zamiast naprawiać w Niej zło, chroni Ją od niego, zamiast dźwigać z ogólnego upadku, nie dozwala jej znaleść się w liczbie winnych, ale od pierwszej chwili podnosi Ją do godności dzieci Bożych. Poczęcie bez zmazy oznacza niezrównaną czystość i pełność łaski przynależną Matce Boga. Tego przywileju wymagały doskonałości Boga i godność Bogarodzicy. Jeżeli Aniołowie stworzeni zostali w łasce, tem więcej Marja, którą Bóg postawił ponad wszystkie stworzenia i uczynił Królową Aniołów.

Przez Niepokalane Poczęcie Marja wolną była od najmniejszego grzechu uczynkowego i najmniejszej nawet niewierności. Łaska Boża sprawiła, że Najśw. Marja Panna od pierwszej chwili wolną była



od złej pożądliwości, tak, że nawet poruszania do złego, ni rozterki wewnętrznej nigdy nie doświadczyła. Wskutek tego nie mogła zgrzeszyć — nie jakoby to było wynikiem natury, bo to przysługiwało jedynie Chrystusowi, lecz, że była utwierdzona w łasce. Marja otrzymała tyle łask, ile natura stworzona przyjąć mogła w tym celu,







Niepokalana Królowa Cudownego Medalika.

by się stała najbliższą Twórcy łaski, to jest, by Tego, który jest pełen łąski przyjęła, a wydając Go na świat, łaskę na wszystkich sprowadziła. Otrzymała łaskę poświęcającą w większej mierze, anieżeli wszyscy Aniołowie i ludzie razem wzięci. Z łaską poświęcającą połączyły się dary Ducha św. i łaski posiłkowe. Stąd powstała niezrównana świętość, którą Marja przewyższa wszystkich Świętych i Aniołów i najpodobniejszą staje się Chrystusowi.

Bóg chciał, by Marja dała swe przyzwolenie na macierzyństwo Boże, a tem samem była narzędziem czynnem w dziele Wcielenia



i Odkupienia. Gdy Marja wyrzekła swoje „Fiat“: Słowo stało się ciałem, gdyż w tej chwili Duch św. utworzył ciało Syna Bożego z Jej ciała, które wraz z duszą równocześnie stworzoną, zjednoczone zostało z boską Osobą Jezusa. Przez to Marja stała się prawdziwą Matką Bożą, nie jakoby poczęła i porodziła Bóstwo, czyli boską naturę, bo ta jest nieskończona i przedwieczna, lecz, że porodziła człowieczeństwa Tego, który jest Bogiem prawdziwym.

W boskie macierzyństwo Marji wierzył Kościół katolicki od początku i zawsze nazywał Marję Bogarodzicą. Gdy w wieku V. powstała herezja Nestorjusza, która głosiła, że dwie są w Chrystusie osoby i wskutek tego Marja jest tylko Matką człowieka, — sobór efeski potępił tę herezję w r. 431, a po nim sobór halcedoński w r. 451 i konstantynopolitański w r. 553 zgodnie orzekły, że Marja jest prawdziwą Matką Boga.

Jest prawdą wiary, że Marja poczęwszy Chrystusa z Ducha św., była dziewicą przed porodzeniem, w porodzeniu i po porodzeniu, tak bowiem orzekł synod lateraneński w r. 649. Już w Starym Zakonie zapowiedział Duch św., że Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię jego Emanuel. Tego połączenia dziewictwa z macierzyństwem wymagała godność Ojca niebieskiego, który nie mógł dzielić się ojcostwem co do Syna Bożego z człowiekiem. Tego wymagała również godność Słowa Bożego, aby stało się ciałem bez naruszenia dziewictwa Matki. Tego wymagał wreszcie sam cel Wcielenia, które miało dokonać się na to, aby ludzie odrodzili się nie z woli ciała, lecz z Boga.

Poza faktami, które dotyczyły bezpośrednio życia Jezusa Chrystusa, Ewangelja bardzo mało nam mówi o życiu Najśw. Marji Panny. Ponieważ w każdej duszy ludzkiej dokąd w ciele pozostaje, może wzrastać łaska i świętość, przeto możemy przyjąć, że i Marji łaska i świętość wzrastały przez dobre uczynki. Marja przez całe swoje życie poddawała się woli Bożej. W planie Bożym leżało, aby Marja w chwili okropnej męki krzyżowej Jezusa, stała u boku Syna swego. Potrzeba było, aby Marja przechodząc przez morze boleści razem ze swym Synem, stała się Współodkupicielką naszą. Ten dzień boleści był dla Marji dniem zasług bezcennych. Marja zawsze zjednoczona ze swym Synem, współcierpiała z nim, a boleści Jej przewyższały wszelkie nasze wyobrażenie, ponieważ doskonałość Jej natury i Jej dary nadprzyrodzone potęgowały w Niej zdolność cierpienia. W tym czasie, kiedy Marja pozyskiwała skarby łask dla siebie, wysługiwała też łaskę dla wszystkich, których Bóg powo-

łuje do życia nadprzyrodzonego. Zasługi Marji przewyższają swoją wartością zasługi wszystkich Świętych. Przez te boleści i cierpienia zasłużyła sobie Marja na tytuł Matki rodzaju ludzkiego, Współodkupicielki i Pośredniczki naszej u Zbawiciela. Te przywileje nie są tylko chwalebnemi następstwami jej macierzyństwa Bożego; są to także nagrody należne jej czynom osobistym, w szczególności jej boleściom, które za nas podjęła i ofiarowała. Dlatego stała pod krzyżem, aby dopełnić zadania, które jej przeznaczyła Opatrzność. Zbawienie świata miało zależeć przedewszystkiem od woli Boga Ojca, a ściślej mówiąc od wspólnej woli Ojca, Syna i Ducha św.; następnie od słowa wcielonego, to jest od człowieczej woli Jezusa, a w końcu od Marji, której zgody Bóg zażądał, czyniąc od niej zawisłym los świata. Dać duszom naszym Jezusa i współdziałać w sprawie naszego Odkupienia, znaczy ku Marji to samo, co stać się naszą Matką.

Marja, jako poczęta bez zmazy grzechu pierworodnego, nie zaciągnęła, jak my, kary śmierci. Jednakże, ponieważ sam Jezus, choć nie wziął na siebie grzechu, wziął wszystkie jego następstwa, a w szczególności śmierć, Marja musiała Mu być podobną. Niewinna jak Jej Syn, przecierpiała wszystkie bóle życia i jak On, musiała umrzeć. Choroba, ani zgrzybiałość starości nie miała do Jej ciała przystępu. Umarła, gdy Bogu spodobało się ją powołać. Ból, konanie, męczeństwo, Marja wycierpiałą już dawniej z Jezusem — ostatnia jej godzina, była słodkiem zaśnięciem. — Nie wiemy gdzie i kiedy umarła, nie znamy też opisu Jej śmierci, pozostały tylko legendy, które są dowodem prastarej tradycji Kościoła.

Tradycja mówi, że Marja po zaśnięciu wziętą została do nieba z duszą i ciałem. Jednakże tradycja nie zdaje się być najsilniejszą podstawą, na której Kościół opiera pewność swej wiary. Silniejsze podstawy tkwią w godności Marji. Przywilej Wniebowzięcia był poniekąd konieczny. — Wszystko w Marji sprzeciwia się rozkładowi pośmiertnemu, wszystko wymaga, by Jej ciało nie uległo rozkładowi, ale żyło. Jej niezrównana czystość i absolutna niewinność duszy, wołaja o zachowanie Jej ciała. — Szczególna i jedyna miłość Jezusa dla Matki nie dozwala, by miała czekać na odległe zmartwychwstanie. Eucharystja daje chrześcijaninowi tytuł do zmartwychwstania w dzień ostateczny, gdyż ciało jego łączyło się z ciałem Chrystusa. Dla Marji jest większy tytuł do zmartwychwstania, a raczej rodzaj niemożebności pozostawania w śmierci, gdyż we Wcieleniu Matka i Syn stają się jednem ciałem.

Przywilej Niepokalanego Poczęcia zapewnia nas, że Marja była w stosunku do śmierci w zupełnie innem, niż my położeniu. Śmierć jest karą idącą w ślad za grzechem pierworodnym. Pierwszy człowiek przez grzech ściągnął na siebie śmierć. Komu ten grzech dziedziczny nie został przekazany, do tego nie stosuje się prawo



Wielce ceniony przez św. Wincentego obraz Ukrzyżowanego.

śmierci. Bóg postąpił z Marją, jak z swoim Synem. Marja, jak jej Syn, na chwilę uległa śmierci, by natychmiast z niej powstać.

Jeśli rozszerzymy nasz punkt widzenia i zastanowimy się nad rolą, która przypadła Marji w całokształcie planu Bożego, to ujrzymy w Niej tę Niewiastę błogosławioną między niewiastami, która gromadzi tyle błogosławieństw, ile ściągnęła na siebie pierwsza niewiasta, zobaczymy w Niej tę Niewiastę przyobiecaną, która wraz

z Zbawicielem ma naprawić grzech pierwszych ludzi.

Marja przez wcześniejsze zmartwychwstanie dzieli tryumfy Syna swego, gdyż w uwielbionem swem ciele zostaje ukoronowana przez swego Syna i Boga. — Bóg nadmiarem chwały i szczęśliwości wynagrodził Marji nadmiar łaski, który otrzymała i wiernie współdziałała z wszystkiemi darami nieba.

Kościół św. zawsze odnosił się i odnosi do Marji ze czcią i otacza Ją należnym kultem. Szczególny sposób, w jaki Kościół czci Matkę Boga i zanosi do Niej swe prośby, wyraża właśnie Jej niezwykłą godność i odpowiada temu dostojeństwu, które Ją stawia ponad Aniołów i wszystkich Świętych. Bogu tylko oddaje Kościół kult właściwego uwielbienia i adoracji, bo On jedyny jest Stwórcą i Wszechmocą — Aniołom i Świętym oddaje kult należny im jako książętom dworu niebieskiego, Marji zaś składa Kościół kult wyższy, aniżeli Świętym i Aniołom, a to z powodu Jej boskiego macierzyństwa. Jej więc należy się większa cześć, większa i bezwzględniejsza ufność; do niej wznoszą się częstsze i pewniejsze wysłuchania modlitwy.

Niepokalane Poczęcie a Cudowny Medalik.

1) Cel dogmatyczny.

Minęło XIX. stulecie — wiek wielkich wydarzeń dziejowych (1830—1930), które w całości i bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyznały słuszność objawieniom bł. Katarzyny Labouré. W ciągu tego czasu kult Niepokalanie Poczętej niesłychanie wzrósł, i rozszerzył się aż po ostatnie krańce świata. — Bezsprzecznie najskuteczniejszym środkiem w rozszerzaniu znajomości tego przywileju Matki Bożej okazał się Cudowny Medalik, który równocześnie przygotował świat na chwilę uroczystego ogłoszenia tegoż przywileju przez Papieża Piusa IX. w dniu 8/XII 1854. Wszystek lud chrześcijański uweselił się z tego daru Niepokalanej. I uczony i prostaczek, i ubogi i bogaty, i wielki i mały w nim położyli swoją ufność i nadzieję. Bo też naprawdę obraz Niepokalanie Poczętej, która swoją niewinną stopą ściera głowę węża piekielnego, był prawdziwem objawieniem dla XIX wieku. Do tej pory nie znał świat podobnego obrazu. Sama Matka nasza Niepokalana, zniosła nam go z nieba i za po-

średnictwem Błog. S. Katarzyny Labouré, pokazała go całemu światu i ludzkości. Ale ponadto Marja, ta troskliwa Matka nasza znając niedolę natury naszej, skażonej przez grzech pierworodny odsłoniła nam Swój przywilej, w tak prostej i przystępnej formie. Właśnie ta modlitwa: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy", powtarzana przez wszystkie dzieci, przez wszystkie stany i pokolenia ziemi, przeniknęła potęgą swoją cały chrześcijański świat we wszystkich jego organizacjach, od największych do najmniejszych, przygotowała i przyspieszyła wielki i podniosły dzień, w którym papież Pius IX prawdę o Niepokalanem Poczęciu P. Marji ogłosił za dogmat wiary św.

8 grudnia 1854.

Nieśmiertelnej pamięci papież Pius IX, pałający wielką miłością i nabożeństwem do Matki Jezusa, poradziwszy się biskupów całego świata i po uproszeniu pomocy Ducha św. zawyrokował uroczyście: „Na większą cześć i chwałę Trójcy Przenajśw. i Najśw. Dziewicy, Matki Bożej, na wywyższenie wiary św. i rozszerzenie religji chrześcijańskiej, powagą Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, św. Apostołów Piotra i Pawła i Naszą ogłaszamy i wyznajemy, że nauka, która głosi, że Najśw. Panna od pierwszej chwili Swego poczęcia była zachowaną od plamy grzechu pierworodnego przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, jest objawioną od Boga, a w nią wierzyć powinni wszyscy mocno i wytrwale. Tak więc to orzeczenie papieskie dodało nowego blasku prawdzie o Niepokalanem Poczęciu Marji.

Jutrzenka.

Jutrzenką zaranną tego pięknego dnia były oczywiście objawienia z roku 1830. Cudowny Medalik pięknem swego obrazu i wizją niebieską przemówił skutecznie i natchnął do czystości serc i dusz i dopomógł do zwycięstwa i tryumfu, wlał nadzieję w zwątpiałe dusze, a przedewszystkiem przedstawił jasno obraz Marji Niepokalanej. I do rozumu ludzkiego i serca przemówił przepięknem wezwaniem: „O Marjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

W końcu przemówił Cudowny Medalik do ludzkości rozlicznemi cudami. A kiedy w cztery lata po dogmatycznem ogłoszeniu Niepokalanego Poczęcia, druga uprzywilejowana Marji, Błog. Bernadetta Soubirous zapytała się o imię pięknej Pani, która była przystanęła u Masabielskiej Skały, otrzymała odpowiedź: „Jam jest Niepokalane

Poczęcie", a był to ten sam głos, który tak pięknie przemówił do Błog. Katarzyny Labouré w roku 1830.

Objawienia Cudownego Medalika w roku 1830 pozostaną na zawsze drogą pamiątką Kościoła Katolickiego, a w historji dogmatu Niepokalanego Poczęcia, momentem najważniejszym, jak wspomina kardynał Parocchi. C. d. n.



MATKO NIEPOKALANA!

Matko Niepokalana kocham Cię
Ponad życia sławę, ponad cały świat,
W dzień i noc, każdej chwili o Tobie śnię,
Kto nie kocha Ciebie, ten ma wiary brak.

Pójdź, o słonko promieniste, z niebios hen
Do Dziewicy Marji, do Jej niebiańskich stóp.
Pójdź miesiączku blady, co zsyłasz nam sen,
I ty gwiazdko z nieba, dla nas miejsce zrób.

Pójdź skowronku, jaskółeczko — ptaszęta,
Pójdź motylku, pszczółko mała — owadki
Do Marji — Ona bez grzechu poczęta,
Pójdźcie ze mną do swej ukochanej Matki.

Pójdź lilijko, pójdź różyczko — pójdźcie wraz,
Rybki i zwierzątka do Władczyni ziem,
Pójdź ludzkości do szafarki wszelkich łask,
Z miłującem sercem, dążcie tylko z niem.

Pójdźcie lasy, bory, i gaiki też,
Łąki, pola pójdźcie do Matuchny swej,
Wiosko, miasta, Polsko cała do Marji śpiesz,
Matuchno Niepokalana moc łask zlej.

Na kraj cały lud Twój wierny spuść deszczu róż,
Broń nas w walce, w krwawym boju Matko strzeż;
W serca polskie, w polskie dusze miłość złóż.
Matko wspomóż, pociesz, bieda źródłem łez.

Matko Niepokalana kocham Cię,
Kochać pragnę całem sercem, z wszystkich sił.
Tobie służyć, wielbić Ciebie zawsze chcę,
Spraw, o Matko droga, abym w niebie żył.

XX. Misjonarze i SS. Miłosierdzia na audjencji u Ojca św.

We wtorek dnia 30 maja 1933 dostąpili specjalnej audjencji u Ojca św. XX. Misjonarze i SS. Miłosierdzia. — Atmosfera skupienia panuje w salach. Widać także czarne stroje seminarzystek, siedzących milcząco i spokojnie, podczas gdy w salach sąsiednich zebrane są Siostry kornetowe. Nagle przybywają szambelani papiescy i na ich rozkaz wszyscy ustawiają się w dwóch olbrzymich salach. Wkrótce nadchodzi Ojciec św. w otoczeniu swej świty. Jego Świątobliwość obchodzi salę, daje wszystkim pierścień do pocałowania, zatrzymuje się przy klęczących i zdaje się, że ojcowskie jego oko spoczywa na każdym, co już jest błogosławieństwem.

XX. Misjonarze i SS. Miłosierdzia przechodzą potem do jednej sali, gdzie na sztalugach stoi duży obraz nowej Błogosławionej, dar Zgromadzenia dla Watykanu. Ojciec św. przygląda mu się chwil kilka, potem usiadłszy na tronie, zaczyna mówić wolno wśród ciszy głębokiej, zalegającej salę.

„Drodzy Synowie i Drogie Córki! Święty Ambroży mówił, że niema pilniejszego obowiązku, jak obowiązek wdzięczności, obowiązek tak łatwy do spełnienia. Stawiacie nas w tem położeniu. Ten wspaniały obraz zawsze nam będzie przypominać piękne i miłe zajęcia tych dni poświęconych przygotowaniom do beatyfikacji Katarzyny Labouré; będzie także wspomnieniem tego pięknego dnia, pięknego wśród najpiękniejszych, nietylko dla was, ale dla całego Kościoła. Za świadków bierzemy ten tłum, który zapełniał bazylikę i tę rzeszę wybraną waszych Dzieci Marji, które mieliśmy pociechę widzieć w tak wielkiej liczbie i ożywione tak wielkim zapałem. Dar, który nam ofiarujecie przyjęliśmy w imieniu naszej nowej Błogosławionej: ale jest dar inny, cenniejszy od wszystkich, a darem tym to dziecięca wasza wizyta; wasza obecność jest darem najmilszym, jaki możecie złożyć naszemu ojcowskiemu sercu. Dziękujemy wam wszystkim, a szczególniej tym, którzy się najwięcej przyczynili do tej pięknej uroczystości, którą danem nam było obchodzić z wami. Mogliśmy widzieć was wszystkie, co jest zawsze tak miłą pocie-

chą dla serca ojcowskiego, szczególniej gdy chodzi o Córki takie jak wy, które nie są jak wszystkie Córki nasze w Kościele katolickim, ale które przez swe wspaniałe powołanie wyróżniają się w Kościele. — Cóż wam powiedzieć jeszcze, co wywarłoby wpływ większy nad to, co mówi nam obecność wasza na Beatyfikacji, którą obchodzimy. — Katarzyna Laboure jest wspaniałym wzorem doskonałości, który Bóg przez nas wyniósł na niebo swego Kościoła; mało tylko dusz zdolnych jest osiągnąć tę doskonałość w całej pełni, ale wszystkie dusze mogą się od Niej czegoś nauczyć i powinny mieć to pragnienie, by postępować coraz wyżej, by czynić coraz lepiej! Wy jesteście z tej liczby. Jeżeli są dusze, które mogą odtworzyć doskonałość, której nasza droga Siostra Labouré daje przykład światu, to wy niemi jesteście, i są niemi te, które podzielają z wami przywilej waszego pięknego i świętego powołania. Dzieciom Marji powiedzieliśmy, co to jest życie chrześcijańskie, to życie, które Zbawiciel przyniósł całej ludzkości. Dla was to nie starczy; wy jesteście duszami uprzywilejowanemi przez wasze piękne powołanie. Jeżeli każde powołanie jest łaską wybrania, jeżeli każde wybranie jest dowodem szczególnego upodobania, wasze powołanie jest pięknem i świętem pomiędzy wszystkiemi świętemi i pięknemi powołaniami. Samo wasze imię to wskazuje: Córka Miłosierdzia, to znaczy: tej miłości, która jest związką doskonałości i która przetrwa, chociaż wszystko przeminie.

Wam, Córkom Miłosierdzia powiedzieć chcemy, że możecie i musicie sobie powiedzieć, że owocem odkupienia, dla was jest doskonałość o wiele wyższa od tej ogólnej, bo życie, którego powołanie wasze po was wymaga jest życiem doskonałości, tem życiem świętem i ukrytem, jakiego przykład daje Wasza droga Błogosławiona. Każda świętość jest tylko życiem chrześcijańskiem podniesionem do rozmaitych stopni doskonałości. Jeżeli każde życie chrześcijańskie nosi cechę Jezusa Chrystusa, czemże może być życie chrześcijańskie podniesione do doskonałości waszego powołania.

Zdaje się, że byłyście niezbędne w Kościele i nigdy nie będzie zbyt wielka wierność wasza, by odpowiedzieć tak pięknemu Powołaniu, taka jest, zdaje się nam, myśl, takie są uczucia Zbawiciela względem Was. To, co mówimy do Was, Córek Miłosierdzia, mówimy także do naszych drogich Synów Zgromadzenia Misji, którzy podzielają z wami tę doskonałość życia chrześcijańskiego, tę łaskę wybrania, te zasługi prac w rozmaitych misjach, które Opatrzność Wam powierza.

Dzieciom Marji przypomnieliśmy heroiczną doskonałość życia ukrytego, jakie praktykowała nasza nowa Błogosławiona. I Wam pragniemy to powiedzieć, chociaż ubiór wasz odznacza was już zdaleka: niemożliwem wam jest ukrywać waszego powołania; Wasz ubiór mówi wszystko. Ale są skarby, które można i które ma się ukrywać, skarby, które jedynie oko Boże ma odkrywać w głębi dusz, nawet wówczas, kiedy głos natury chciałby podsunąć myśl, że trzeba je dać poznać pod pozorem świętego apostołowania, są rzeczy, co do których trzeba Bogu pozostawić troskę odkrycia ich, kiedy zechce, i jeżeli zechce. Czyńcie więc to, co czyniła Błogosławiona Katarzyna, była ona miłosierna nietylko przez przyzwyczajenie, ale przez powołanie. Ćwiczcie się w praktyce miłosierdzia, praktykujcie je z pokorą i prostotą, nic nie ukrywając i niczem się nie popisując, nie znosząc żadnego wyróżnienia, jak tylko to, gdy chodzi o wspomożenie większej nędzy.

Gdyśmy przybyli swego czasu do Warszawy, nie było w tem wielkiem mieście prawie żadnych śladów zakonów i życia chrześcijańskiego. Na Nasze zapytanie: „czyż niema tu więc żadnego domu zakonnego"? odpowiedziano nam: „Są jeszcze Córki Miłosierdzia" i mieliśmy poznać ich 94 domów rozrzuconych w rozmaitych dzielnicach i promieniach miasta: nie można było ich się pozbyć, bo nie można było zastąpić ich miłosierdzia. Spełniajcie więc wasze dzieła miłosierdzia, jak je spełnia Błogosł. Katarzyna, jak Boski Zbawiciel chce, byście je pełniły, gdy ze skarbem odkupienia, przyniósł wam skarb waszego Powołania; ten skarb, którym się cieszycie, z którego jesteście dumne i prawdziwie szczęśliwe.

Nie pozostaje nam, Drogie Córki Miłosierdzia i Drodzy Synowie Zgromadzenia Misji, jak udzielić Wam błogosławieństwa, którego oczekujecie. — Tego błogosławieństwa udzielamy tu obecnym i tym, które są tutaj pragnieniem i sercem i które widzimy duchem w wspaniałej wizji rozciągającej się na świat cały. — Pragniemy błogosławić wszystkie i każdą z osobna, wszystkie dusze wam powierzone, wszystkie nędze, którym pomoc niesiecie. Ale w sposób szczególny pobłogosławić chcemy nowicjuszki i nowicjaty, bo nowicjuszki przedstawiają to, co trwa zawsze, bo one zapewniają zawsze nieprzerwane trwanie waszemu Zgromadzeniu. Niech błogosławieństwo nasze towarzyszy wam wszędzie, niech upładnia wasze miłosierdzie pod wszelkiemi formami i niech zachowa w was skarb Roku Świętego i skarb Beatyfikacji Katarzyny Labouré.

E. M. M.



Jadwiga z L.

Odsiecz Wiednia.

Ratuj Niemce!

Ratuj Niemce!... woła poseł austryjacki klękając przed Sobieskim. Ratuj chrześcijaństwo!... dodaje z błaganiem poseł papieski...

Sobieski, w Wilanowie sadził drzewka w ogrodzie, szczęśliwy iż mógł odpasać miecz i odpocząć po tylu latach wśród wojen i krwi spędzonych. A tu błagalnie wznoszą ręce posłowie z Wiednia i proszą: — Jeśli ty, Bohaterze, nas nie obronisz — zginiemy... Pójdą krzyże z kościołów naszych, pójdą nasze dzieci w jasyr niewoli, Europę zdobędą Turcy, jeśli ty, Obrońco chrześcijaństwa nas nie obronisz...

Sobieski spojrzał na posłów... zadrgało serce uczuciem żywym...

— Już tam Turek poszedł?... Gnaliśmy go z Polski tyle lat, tyle krwi przelaliśmy w ofierze, tyle mogił usypaliśmy z ciał poległych obrońców, tyle razy spadaliśmy jak orły z krańca w kraniec, by hordy wstrzymać w zapędzie, a teraz oni tam poszli?

— Ratuj, Niemce!... Nie obronimy sami Wiednia, nie zwalczymy czerni pogańskiej.

— Tylko Polacy zdolni są do poświęcenia i tylko Polacy z pomocą przyjdą, rzecze Sobieski...

I pisze własną ręką wezwanie na obronę Wiednia od Turków, każe rozesłać po kraju najszybszemi gońcami, — spieszy do Częstochowy na modły gorące i rusza pod Kraków. A po kraju gonią wysłańcy — wołają do obrony.

Matki żegnają synów, żony mężów, broń zdejmuje się z makat, ostrzą się miecze prastare i wieloma drogami jadą nasi powtarzając radośnie:

— Na obronę chrześcijaństwa!...

— Na obronę Niemców!... Laliśmy krwi potok w obronie Rusi i Litwy, — teraz i pod Wiedeń pójdziemy. Wyszczerbione miecze wyostrzymy na nowo, zagójone blizny i rany nie osłabiły naszych ramion do boju... — Za krzyż i chrześcijaństwo!...

Odjazd z Krakowa.

Bardzo wiele własnego majątku Sobieski ofiarował na wyprawę pod Wiedeń. Około 20.000 ludzi zebrało się pod Krakowem i dnia 15 sierpnia w sam dzień Wniebowzięcia Panny Marji ruszyli. Nuncjusz papieski nakazał trzechdniowy jubileusz i modły na uproszenie zwycięstwa.

A gdy nasi wyjechali, w nocy o godz. 1-szej Zygmunt uderzył wzywając wszystkich do modłów. I budzili się Krakowianie i klękali na pięć pacierzy i serca wszystkich były jak struny harfy — dzwoniące jedną myślą i uczuciem: — Boże, daj zwycięstwo!...

A król Sobieski idzie z wojskiem, jak na zabawę, boć jemu Turek nie nowina i kul granie jak brzęk komarów.

Na popasach notuje w kalendarzyku Sobieski swoje wrażenia i pisze listy do królowej.

A Polska cała oczekuje na swoich z pod Wiednia i ufa, iż nasi chrześcijaństwo obronią!...

12 września 1683 r.

Pamiętny, wielki dzień walki i zwycięstwa Polaków w obronie chrześcijaństwa... 310.000 ludzi stało pod wodzą Kary Mustafy, — a wszystkie wojska ku obronie miały liczyć około 76.000 ludzi.

W Krakowie tego dnia, jako w największe święto uroczyste nabożeństwa odprawiano. I procesje szły z wszystkich kościołów, bractwa i kapłani, zakony i wierni, niesiono relikwje, brzmiała pieśń błagalna i wzniosła z muzyką dzwonów w jedno się łącząca.

A tam nad Dunajem polskich chorągwi słychać szumy, srebrzą się husarskie skrzydła, migają pałasze i pancerze — chwila wielka, ofiarna, niezapomniana...

— Za kogo wy się bijecie, Polacy?... Czy mało wam tych lat niezliczonych w walce obronnej za Ruś i Ukrainę? Czy mało wam tych mogił gęsto zasianych, w których kości polskie leżą jako skarbnice narodowych pamiątki?...

— A Kamieniec podolski w rękach Turków, a kraj jak ruina, popalone miasta, wioski jak zgliszcza i popioły... z kościołów zrabowane srebra i ofiarne klejnoty... Za kogo wy się bijecie?

— My bronimy chrześcijaństwa, my Europę przed falą Turków zasłaniamy, my, przedmurze chrześcijaństwa potęgę półksiężyca musimy złamać...

Pamiętny, wielki dzień walki i zwycięstwa kończy się klęską Turków...

Gdy w tydzień potem (19 września) przybył goniec z wieścią o zwycięstwie, odprawiono uroczyste nabożeństwo w Katedrze w Krakowie, a gdy 12 grudnia wrócił Sobieski, uderzono w dzwony, bito z dział, muzyki grały. Miasto Kraków urządziło powitanie wspaniałe. I po kraju lotem błyskawicy płynęła wieść o zwycięstwie i po innych krajach Europy szła sława oręża polskiego.

A może niejedne usta pytały z cicha:

— Czy też Niemcy odwdzięczą się Polakom za obronę?...

Za kogo wy się bili dzielni rycerze nie utrudzeni, nie ustraszeni, nie żałujący ofiar, nie pragnący spoczynku?...

— Polacy są przedmurzem chrześcijaństwa i wolności — my się bili za krzyż i za wolność...

Od tego dnia zwycięstwa pod Wiedniem już Turcy do Polski nie weszli...

Statua Matki Boskiej w Krynicy.

W rozmyślań ciche chwile,
Oczy nie dojrzą już,
Rozsianych w srebrnym pyle
Twoich niebiańskich róż...

Patrzą, gdzie kwitną głogi...
Stają, gdzie ludzki trud,
Myśl Bożą — wśród swej drogi —
W kamienny ujął cud.

Postawił Pełna Łaski
Na górze posąg Twój,
Gdzie słońca płyną blaski,
Krynicki bije zdrój.

Gdzie las w bogatym stroju
Wieczystą pełni straż
I patrzy wciąż w spokoju
W przesłodką Twoją twarz.

X. M. M.

Potęga miłości.

Gdy szalona burza lub gwałtowny huragan wichru przejdą po lesie, — patrz na spustoszenie: wydarte z korzeniami drzewa, wywrócone jodły, połamane pnie wysokich sosen, pochylone świerki. Wśród takiego ogólnego spustoszenia jeden poważny i potężny swą siłą rozłożysty dąb uszedł nieszczęsnej klęski i wypogodziwszy czoło, czeka na twe przybycie. I dlaczego to, zapytasz może, jeden tylko dąb, jakgdyby świadek smutnych przeszłych chwil, pozostał na miejscu? Dlaczego i nad nim moc burzy nie zatryumfowała? Jedna tego przyczyna, a to, że właśnie ten dąb przygotował się na takie burze, bo gdy inne drzewa zapuszczają swe korzenie we wierzchnie warstwy ziemi, to on oprócz stalowej siły w konarach, których burza z łatwością nie łamie, wsparty doświadczeniem wieków, sięgnął szeroko i głęboko we wnętrze ziemi, objął ją splotami swych korzeni i utwierdził się na niej na dobre i złe chwile swego życia.

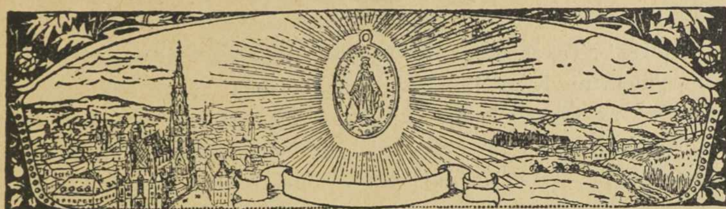
Otóż podobnie jak drzewo w ziemi tak uczucie miłości zapuszcza korzenie w sercu człowieka lub Boga samego, chociaż nie sposobem materjalnym. I gdy św. Paweł prosi Boga Ojca, aby wszyscy ludzie poznali głębokość miłości Jezusa Chrystusa, — to pragnie jedynie pokazać, że ta miłość Syna Bożego tak objęła dusze ludzkie i tak głęboko wrosła w ich serca, że tylko z końcem ludzkości koniec na nią przyjść może. — I żadna miłość ziemska nie może się równać z potęgą miłości Serca Jezusa Eucharystycznego względem ludzkości, bo miłość w sercu człowieka rośnie płytko, zwyczajnie na jego powierzchni. Nieraz jedno nieprzychylne słówko, czasem mała nieuwaga zrywają złotą nić z obopólnej miłości. Nie chcemy przez to twierdzić, jakoby serce człowieka nie miało żadnego głębszego i trwalszego uczucia. Wiemy przecież z ksiąg świętych, że Prorok Eljasz tak gorąco ukochał ucznia swego Elizeusza, że, gdy na wozie ognistym miał jechać do nieba, przy pożegnaniu płaszcz mu i ducha swego zostawił, aby tak częścią w Raju częścią w ukochanym Elizeuszu przebywał. — Szczycił się św. Antoni płaszczem świętego Pawła Pustelnika i miał go dlatego w największem poszanowaniu. Zdarzało się nawet, że jak Judas za brata swego Benjamina tak inni oddawali się w niewolę dla wykupu umiłowanej osoby.

A jakżeż piękna i podziwu godna jest miłość macierzyńska względem swego dziecka lub miłość dziecka względem swej rodzonej matki. Wspanialsza może jeszcze w swym rozkwicie, potężniejsza w uniesieniach jest miłość bohaterów narodowych względem swej ojczyzny. — Głęboko musi ona sięgać swym korzeniem w serce człowieka, gdy w razie potrzeby mąż opuszcza żonę, dzieci, całą zagrodę swoją, nie liczy się z utratą życia swego, byle tylko odpędzić wroga od granic ojczyzny, wywalczyć sprawiedliwe prawa dla swego ludu. Czytamy w historji, że kiedy matka Spartanka wysyłała synów na wojnę, to dając im tarczę, mówiła: ,,z nią albo na niej". Z nią jako zwycięzcy i bohaterzy, ale nigdy jako zdrajcy i zbiegi z pola bitwy nie wracajcie. Jeśli tak nie wrócicie, to raczej ,,na niej" zmarłe ciała wasze widzieć pragnę. Pamiętna to chwila, gdy lwowskie dzieci, broniąc polskiego Lwowa przed zalewem Ukraińców, padały w jego murach bez jęku, — a rzewniejsza może, gdy matki lwowskie wysyłały te dzieci do walki. Wkładając im bowiem karabin do ręki, koronkę do kieszeni, robiąc krzyżyk na czole swego dziecka, mówiły: ,,idź w bój synu mój z błogosławieństwem matki, gdyż pomocy twej ojczyzna potrzebuje". Lwowskie matki synów poświęciły, a nie poświęciły ojczyzny. Spełniły to, czego starożytni żądali ,,Bonum patriae suprema lex esto". ,,Dobro ojczyzny niech będzie najwyższem prawem".

Tak zaiste, potężną jest miłość ojczyzny, która mieszka w sercach jej obywateli! Ona cuda nieraz działa!



Stow. Aniołów Stróżów we Lwowie — Kulparków.



Epizod z wojny światowej.

W roku 1915 przyszedł do szpitala naszego w Środzie młody oficer, syn komisarza obwodowego p. Rittera z zapytaniem, czyby nie mógł przychodzić do nas codziennie na pół godziny do elektryzowania. Sr. B., służebna szpitala, chętnie na to przystała, a oficer przychodził regularnie z rana o 10-tej godz. do apteczki, gdzie go elektryzowała. Biedny człowiek, zaciągnięty w szeregi zaraz od początku wojny, dostał trzy strzały, za ucho, w obojczyk i kołQ ramienia; skutkiem tego zająkał się, a że był profesorem przy gimnazjum, byłaby mu ta wada przeszkodą w pełnieniu obowiązków, o to mu bardzo chodziło. Przez kilka miesięcy leczono go w szpitalu wojskowym, w Poznaniu, pod opieką n. Diakonisek, a skoro się polepszyło, pozwolono mu leczyć się dalej w domu rodziców. Tak upłynął tydzień, poczem S. Przełożona, nie mając zawsze wolnego czasu, w tej właśnie godzinie, mnie go poleciła, dodając z uśmiechem: ,,a niech Siostra będzie ostrożną, bo oficer chciał mnie na luterską wiarę nawracać" — ho, ho, roześmiałam się serdecznie, nie boję się ani starego Lutra, ani młodego prusaka.

Poleciłam całą sprawę Matce Najśw. i dalej! Nazajutrz koło godz. 10-tej poszłam do apteczki, nastawiłam maszynkę, krzesełko dla pacjenta, stanęłam za stołem, ująwszy koronkę, zaczęłam odmawiać cząstkę różańca za naszych biedaków na froncie i za nieprzyjaciół, aby ich Pan Jezus oświecić raczył.

Wtem puka — proszę — ale po niemiecku, po polsku nie rozumiał, a po francusku bardzo słabo; wchodzi, kłania się, ,,proszę siadać" mówię, zanim usiadł, rzekł: ,,proszę Siostry, czy wolno mi zapytać?" — ,,owszem, proszę" — ,,zdaje mi się, gdyż wchodził; że Siostra się modliła" — ,,patrzałam właśnie na krzyż wiszący na ścianie — tak panie, modliłam się". — „A za kogo, jeśli wolno zapytać, czy za swych krewnych?" — ,,Nie, w tej chwili właśnie prosiłam Boga za naszych nieprzyjaciół" — „To Siostra się modli za nie-

przyjaciół?!" „Tak, panie!" — „Ależ to piękne, to nadzwyczajne, nie myślałem nigdy modlić się za nieprzyjaciół, ale to tylko Siostry modlą się za nieprzyjaciół, prawda?" „Nie, panie, wszyscy chrześcijanie-katolicy tak się modlą, bo to nam nakazuje religja, sam Chrystus Pan". — W ciągu rozmowy elektryzuję. Na stole aptecznym stoi zwykle waga, u góry przyczepiony Cudowny Medalik, spostrzegł go i zawołał: „co znaczy ta blaszka?;" — „To Cudowny Medalik, ale pan tego i tak nie zrozumie". — „A na co on tam wisi? Może to tylko zabobon?" — „Wcale nie, na to wisi, abym przygotowując lekarstwo dla chorych, czasem się nie pomyliła, dlatego proszę Najśw. Pannę, Matkę Bożą, której wyobrażenie ten Medalik nosi, aby mi w tem pomocną być raczyła, ale tego pan nie zrozumie, będąc ewangelikiem". Milczenie — a że już pół godziny dobiegało, wstał, podziękował i do zobaczenia do jutra — poszedł. Dodam jeszcze, że ten i jego młodszy brat, równie profesor, byli bardzo dobrze wychowani i cieszyli się jak najlepszą opinją w miasteczku. Gorąco się za nich modliłam, prosiłam Siostry nasze, aby ich również polecały Matce Najśw.

Nazajutrz tosamo. Dziwne to, że zawsze pierwszy zaczynał: „Proszę Siostry, więc ten Medalik jest cudowny? jak to być może?" — „Ano tak, sama Matka Boża poleciła jednej z naszych Sióstr, aby kazała zrobić Medalik podług wzoru jej wskazanego i przyrzekła, że wiele łask udzieli wszystkim, którzy go nosić będą z wiarą i odmawiać tę króciutką modlitewkę: O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. Mamy tego tysiączne dowody, że i w chorobach i w nieszczęściu i w różnych potrzebach nietylko ciała, ale i duszy doznano pomocy i pociechy, stąd nazwano go cudownym. Pan jako luteranin temu może nie da wiary". — „O proszę Siostry, studjuję także biblję, ale wszystkiego Lutrowi nie wierzę". — (pomyślałam w duchu, toś ani pieczony, ani gotowany). Znam historję Lutra. Siostra czytała jego żywot, zapewne przez katolickiego księdza napisany. Tak? nie, przez nawróconego pastora. Jeśli pan pozwoli, to powiem szczerze, co myślę o tym biedaku. — O proszę. Luter katolik, zakonnik, ale mu się życie umartwione przykrzyło, więc i regułę i religję podeptał, dla namiętności, ożenił się — sam marnie zginął i tysiące unieszczęśliwił — żaden rozsądny i uczciwy człowiek tego nie pochwali. Jego nauka, to mrzonka; dam panu przykład np. ja stara zakonnica, przypuśćmy, że mi się w głowie przewróci i powiem sobie: to wszystko głupstwo, poco się umartwiać — pan mi się podoba, będziemy sobie żyć

wesolo, coby pan na to pomyślał — ta stara zakonnica zwarjowała, prawda? Wstał, ukłonił się i powiedział: ja, liebe Schwester Sie haben recht" — ale to i ja jestem kacerzem". — Nie, pan nie, ponieważ pan się urodził i wychował w tej wierze, ale co to znaczy kacerz? Nie wiem Siostro! A gdyby który z uczni Pana pytał co to znaczy kacerz, coby mu pan na to odpowiedział? Doprawdy, nie mógłbym mu na to dać odpowiedzi". — Oto pół godziny — dowidzenia jutra.

Nazajutrz to samo, kacerz znaczy tyle, co heretyk, to jest ten, który prawdziwą wiarę, religję podeptał dla namiętności, a wymyślił mrzonkę dogadzającą namiętności jak Luter, Kalwin, Darwin, i inni sekciarze. Czy pan więcej wierzy Lutrowi, jak Chrystusowi? O nie, Chrystus istotnie bosko mówił. — I bosko działał, dodałam. Ale proszę Siostry, o córeczce Jaira, to sądzę, że jest to moralna bajka. O wcale nie, to prawda stwierdzona — a syn wdowy z Naim, a Łazarz wychodzący żyw z grobu, przecie było wiele naocznych świadków tych cudownych zdarzeń. Ale czy Pan wogóle wierzy w Boga? Tak wierzę, ale nie mam pojęcia o Bogu! Trudno tak dosadnie określić istotę Boga na to trzeba być teologiem. Wiele rzeczy nawet w przyrodzie trudno pojąć, tem trudniej istotę Boga, patrząc na rzeczy zadziwiające w przyrodzie, dochodzimy jednak do przekonania, że jest siła potężna, która tworzy i utrzymuje porządek — skoro Chrystus bosko mówił to też bosko działał i działa. A więc Bóg jest i działa. A czy pan wierzy w nieśmiertelność duszy? O tak, myślę, że po śmierci dusza moja przejdzie w jaki kwiatek albo ptaszka, albo może w zwierzę, wierzę, że nie zginie. Ale nigdy o tem nie myślałem i nie mam pojęcia o duszy człowieka, nigdy o tem nie czytałem. — Żałuję mocno, że nie mogę tego określić tak, jakby należało, powiem tylko to, że my chrześcijanie-katolicy wierzymy, że dusza jako tchnienie Boga jest tem samem nieśmiertelną i że w dniu ostatecznym połączy się z ciałem, które będzie przeistoczone ku wiecznej szczęśliwości dla tych, którzy Bogu służyli, a ku potępieniu dla tych, którzy Bogiem wzgardzili. — Tak upłynęło kilka dni, polepszenie było znaczne. Zawsze na temat religijny wracał. A czy pan wierzy w ciała zmartwychwstanie? Ach, proszę Siostry — teraz powtarzam dosłownie: „jetzt gehen sie mir bis auf die Fersen" — nic z tego nie rozumiem; gdyby Chrystus nie był zmartwychwstał, jak to przepowiedział, to cała nauka Jego byłaby bajką — ale, że istotnie śmierć przezwyciężył, tem samem dowiódł Swej Boskiej mocy i my zmartwychwstaniemy. Kto temu nie wierzy — uwierzy

na on czas. Czy Siostra modli się za mnie? Tak, a czy pan się nie modli? Nie, bo nie umiem, tego nas nie uczą, ale chcę się modlić, proszę o medalik i tę modlitwę: O Marjo bez grzechu poczęta itd. powtarzał codziennie, aż poszło gładko. A teraz jak się mam modlić? Ta modlitewka zjedna Panu wiele łask i jeszcze kilka krótkich wezwań, bo na dłuższe nie będzie czasu na froncie, np. Mój Boże, zmiłuj się nademną, albo Mój Jezu miłosierdzia — Mój Boże, kocham Cię — Matko Boska, ratuj mnie — to wystarczy, skoro pan wierzy i ufa Bogu.

Kuracja miała się ku końcowi, głos odzyskał nanowo, więcej jeszcze, dusza przejrzała i dojrzała. W ostatnich dniach często powtarzał wezwanie: „O Marjo bez grzechu poczęta itd. i inne akty strzeliste z przejęciem. — W przeddzień wyjazdu powiedział: proszę Siostry, mam przeczucie, że tym razem dostanę kulą tu — wskazał na czoło — i bardzo proszę, aby Siostra modliła się za mnie specjalnie, czy Siostra to przyrzeka? — Przyrzekam, ale niech pan modli się gorąco. — O tak — Nazajutrz poszedł wystrojony jako oficer, dziękując Siostrze Przełożonej i mnie za udzieloną pomoc, prosząc o modlitwę i pojechał znów na front. Zauważyłyśmy, że był swobodny i wesół. Po mniej więcej 3-ch tygodniach przyszła wiadomość, że oficer Ritter padł ugodzony kulą w serce, młodszy brat także poległ. Strapionego ojca paraliż raził i znów elektryzowałam biednego starca, napróżno usiłowałyśmy go pocieszyć i skierować zbolałe serce do Boga. Ach Siostro, gdzie moja ojczyzna? gdzie cel mego życia? gdzie moje dzieci? wszystko straciłem! Zapadł w straszną apatję. Mój Boże, pomyślałem, jak szczęśliwi ludzie, którzy wierzą i przyjmują z ręki Boga ciosy bolesne, znajdując pociechę i ukojenie w wierze i modlitwie. Co zaś do samego oficera, to ufam, że szczęśliwie doszedł do Jezusa i Marji, których poznał bliżej, jakoby w przeddzień śmierci.

Złote promienie Cudownego Medalika.

W styczniu 1933 r. pewnego dnia spotkała mię jedna z pań i podała mi adres biednej rodziny składającej się z matki i syna, lat 21, który ukończył szkołę mierniczą w Chełmie, a wracając do domu, zaziębił się, zachorował na grypę i padło mu na płuca.

— „Gorączka od miesiąca stale 39 stopni, kończy ta pani, apetytu żadnego, we flegmie są żyłki krwawe, a wygląda jak szkielet".

Niedługo odnalazłam ich w maleńkim pokoiku na piętrze. Turkot maszyny zagłuszył skrzypnięcie drzwi, stanęłam na progu niespostrzeżona. Odrazu widać, że nędza gości tu od dłuższego czasu, dwa łóżka, na jednem z nich nasz chory ciężko oddychający, z zamkniętemi oczyma, więcej podobny do umarłego aniżeli do żyjącego człowieka, 2 krzesła, mały stolik, parawan i maszyna do szycia, przy której kobieta lat około 50-ciu siedzi pochylona nad robotą. Z rozmowy dowiedziałam się, że dawniej miała dużą pracownię, ale dwa lata temu, z powodu ogólnego kryzysu, musiała ją zwinąć.

— „A teraz urwało się i to trochę, co miałam, bo ludzie boją się gruźlicy mego syna, kończy.

Podeszłam do chorego. Apatyczny, blady, ledwie słychać jak mówi i tylko wciąż powtarza jedno i to samo:

— „Ja chcę żyć, proszę mnie ratować".

Pocieszałam go, jak umiałam, zachęcając do zgadzania się z wolą Bożą, a przytem nałożyłam Cudowny Medalik opowiadając o wielkich cudach zdziałanych przez Najśw. Pannę, prosiłam zarazem, że może chciałby zwrócić się do Pana Boga i przyjąć Sakramenta św. na co mi odrzekł:

— „Jak wyzdrowieję, to sam pójdę do kościoła".

Odwiedzałam go dość często naprzemian z jedną panią ze Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, która oddana jest bardzo chorym. W kilka dni widziałam się z doktorem, który leczył go kiedyś i proszę bardzo o odwiedzenie chorego.

— „Po co ja tam pójdę, odpowiada, przecież to trup, według mego zdania, niema dla niego ratunku".

Po kilku dniach zwróciłam się do innego lekarza, który na moje prośby zgodził się go odwiedzić, lecz po wizycie machnął ręką mówiąc:

— „To szkoda czasu, marzec go zmiecie".

Zaczęłam z tą panią, o której wyżej wspomniałam zanosić choremu domowe leki, aby mu lżej było, że coś się robi i przytem wciąż zachęcałam do modlitwy do Matki Najświętszej. Aż tu pewnego dnia dają mi znać, że dostał krwotoku płucnego. Pędzę co mam sił, bo przecież biedak Sakramentów św. nie przyjmował, a w duszy już nie wołam, ale krzyczę do Matki Najświętszej:

— „Czyżbyś mu dała tak zamrzeć, Matko Najdroższa, uczyń cud!"

Zastałam u chorego doktora, „Dni są policzone". Niema wiele czasu, zwracam się do biedaka:

— „Pan sam czuje, że jest bardzo źle i mówi, że lekarz nie pomoże, ale Pan Jezus jest wszechmocny i pomóc może, trzeba tylko ufać i zwrócić się całą duszą do Niego. Trzeba koniecznie przyjąć Sakramenta św."

Zgodził się nawet bardzo chętnie, a potem z jakąś wiarą i miłością przyciskał ten cudowny Medalik błagając o łaskę dla siebie.

Tak się złożyło, że potem kilkanaście dni nie mogłam go odwiedzić, polecając opiece tylko tej dobrej pani ze Stowarzyszenia. Spotykam ją raz na ulicy i aż krzyknęła z radości:

— „Siostra wie, Zygmunt Krasocki już chodzi i czuje się doskonale. O co może cudowny Medalik!"

Pobiegam sama zobaczyć i podziwiać moc Bożą. Chude to, mizerne, blade, ale dobrze się już czuje, chodzi i gorączki niema. Na drugi dzień poszedł do przychodni gruźliczej, lekarz nie mógł się nadziwić i zapisał jakieś zastrzyki. Mam jednak przekonanie, że nie ludzkie środki przywróciły mu życie i zdrowie, ale Matka Najświętsza uczyniła cud. Dziś nasz chory już nie źle wygląda, prosił mnie nawet, aby mu znaleźć jaką pracę, obiecałam postarać się o to po wakacjach, bo po tak ciężkiej chorobie trzeba odpocząć.

Jakże mnie rozczuliło, gdy ten nasz biedak zwrócił się do mnie któregoś dnia z prośbą, aby dać cudowny Medalik jednej staruszce, która bardzo dawno się nie spowiadała. Poszliśmy do niej razem, pytam:

— „A ile babcia ma lat?"



Stow. Aniołów Stróżów, Lwów—Kulparków.

— „Jak pamiętałam, to było 88, a teraz już nie pamiętam“, powiada.

— „A czy babcia wyspowiadała się?“

— „O nie, bo zawsze wolałam chodzić do kina, jak do kościoła“.

Dałam jej Medalik cudowny, a po kilku dniach pan Zygmunt oznajmił mi, że babcia chce przyjąć Sakramenta św. No i w samą porę, bo w kilka dni po ich przyjęciu straciła przytomność.

Z Lublina *Siostra Miłosierdzia.*

PROŚBA

Stwórz serce czyste, we mnie, o mój Boże!
Niech się oderwie od marności świata,
Niech się z duchami anielskiemi brata,
Co świecą jasno, jak złociste zorze.

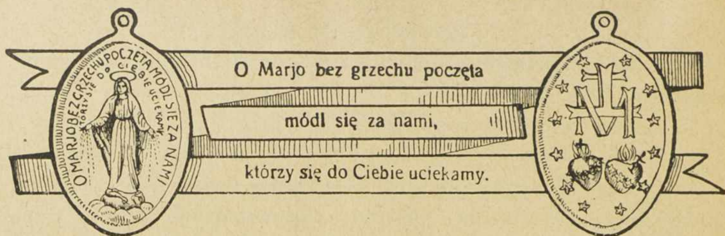
Cóż Ci milszego ponad serce czyste?
Które Cię wielbi bez miary i końca,
Od zórz porannych do zachodu słońca,
Kiedyż tak będę wielbić Cię, o Chryste!

Ach, serce czyste stwórz we mnie, o Panie!
Oczyść je z prochu i pyłu tej ziemi,
Zabierz je nędzne i łaskami Twemi,
Udaruj — uczyń nad niem zmiłowanie!

Sercem Cię czystem pragnę chwalić, Boże,
Sercem, co Tobie służyć chce jedynie,
W każdej minucie i w każdej godzinie,
Służyć Ci wiernie i w ducha pokorze.

Stwórz serce czyste, o mój Boże we mnie,
Czyste i ziemskim pyłem niezbrudzone,
Niechaj wołanie moje utęsknione
Do serca Twego, nie będzie daremnie.

Niech stanę przy tych, co przy Tobie stają,
A nie zachwieje ich wróg ni szyderca,
Błogosławieni są czystego serca,
Albowiem oni Boga oglądają.



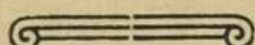
Dlaczego wstąpiłam do Stow. Dzieci Marji?

Gdy każda z nas w tej chwili wniknie w swą duszę i zastanowi się nad tem pytaniem, z pewnością znajdzie inne powody, inne cele od tych, które znajduje w związkach świeckich. — Nie rozkoszy, nie zabawy, pociągają nas do Dzieci Marji, więc cóż? któż? Niepokalana Dziewica — odpowie nam głos duszy! Tak, ta śnieżna Lilja pociąga nas jakimś dziwnym tajemniczym czarem, jakby chciała wszystkich nas mieć wyłącznie dla siebie, pod swym płaszczem opiekuńczym, gdzie nas nie dosięgnie ni ból, ni zło, ni żaden wróg! — Jakiś mistyczny niemal urok, każe nam pozostać, wiernemi Marji na zawsze! na wieki!! Ona to rozpala w nas tę miłość, która nigdy nie wygasa, jeno wiecznie trwa. Każdy człowiek, a więc każda z nas jest stworzona do miłości, bo: cóż wart jest człowiek, który nic i nikogo nie miłuje? W tej oto chwili nasuwa mi się pytanie, gdzie więc mamy szukać tej miłości? czy na ziemi? Tak — my szukamy tej miłości na ziemi, wszędzie staramy ją się znaleźć, nawet gdzieś bardzo daleko, nieraz z wielkim wysiłkiem, jednak niestety! Często Jej nie znachodzimy, jeno pustki i rozczarowanie. — I szukając tej miłości na ziemi, zapominamy całkiem, że jest jedno tak bardzo kochające serce, które na nas czeka, a to serce, to serce Marji! A więc tutaj w Stawarzyszeniu Dzieci Marji, tutaj znajdujemy tę doskonałą miłość, której daremnie szukamy na ziemi. — Tu pod Jej sztandarem czujemy się naprawdę szczęśliwe. Nie jedna z nas zapisała się do Dzieci Marji, bo tak jej kazało serce, inna wiedziona wpływem koleżanki — Dziecka Marji, zapragnęła należeć do tego związku, a poznawszy go bliżej, związała się ściślej z nim, i nie opuszcza go więcej.

Te łaski, które spływają na nas za pośrednictwem Marji, nie jedną z nas wzbogaciły, uszlachetniły, i utrwaliły w miłości ku Marji. Niezawodnie czy konferencje czy przemowy, zatrzymują niektóre z nas w Stowarzyszeniu, usposabiając nas więcej religijnie, więcej podniośle, niejedną wyrwą z apatji i uspokoją. Ale wspólne adoracje, Komunje św. czy nie łączą nas, czy nie znajdujemy w nich wewnętrznego szczęścia i spokoju. A w końcu kogo znajdujemy w stowarzyszeniu? Takie, które serca własnej matki nie pamiętają, takich które nigdy niezaznały żadnej radości w życiu, szukały pociechy, wreszcie znalazły ją tutaj! Tak niejedna z nas w słowach: Matko Sierót, zmiłuj się nade mną!" Sieroca dola to taka straszna, nikt nie odczuje, nikt nie zrozumie tej strasznej duchowej samotności. Od dziecięctwa usta ich nie wymówiły nigdy słowa:

matko! One nie usłyszały pieszczotliwego głosu swej matki. Wyraz i osoba matki była dla nich nieznana, lecz zawsze Ona, Ta Matka nasza najdroższa, zawsze dla nas wszystkich łaskawa i litościwa, przychodzi im z pomocą. Ona to pozwala im wyrzec do siebie to słowo nieznane, a jednak tak drogie! Matko moja!!! Przed Nią możemy się do woli wypowiedzieć, wypłakać, Ona zrozumie nas, pocieszy, pobłogosławi. Gdy innym dozwolonem jest ucałować drogie ręce matki, na dobranoc, Ona przychodzi z pomocą tym, które są matki pozbawione i pozwala ucałować medalik, na którym widnieje Jej promienista postać i powiedzieć Jej: Dobranoc Matko, czuwaj nade mną! A medalik choć zimny spoczywa cicho nieruchomo na sercu śpiącego Dziecka Marji — sieroty, czuwa i chroni je od złego.

Piotrków Trybunalski „Dziecko Marji“



Stow. Dzieci Marji przy zakładzie N. M. Panny w Warszawie, ul. Stara.

Stowarzyszenie nasze na początku roku szkolnego liczyło 167 członkiń. Mianowicie Dzieci Marji 56, aspirantek 32. Ze Stow. ŚŚ. Aniołów Stróżów 32, aspirantek 34. Przeniosło się do nas z innych Stow. i Sodalicji 4. Natomiast ubyło Dzieci Marji z powodu wyjazdu do domu 2. Jedna wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. 5 wyszło za mąż. W ciągu roku sprawozdawczego zebrań ogólnych odbyło się 3. Zebrań Dzieci Marji 17, zebrań zarządu 5, Specjalnych zebrań przygotowawczych aspirantek 4, Aniołów Stróżów 15.



J. Eminencja X. Kardynał Kakowski wśród Dzieci Marji.

Tematy na zebraniach ŚŚ. Aniołów Stróżów były następujące:

1) O sądzie ostatecznym, 2) O pobożności, 3) Anioł Stróż, jako opiekun dziecka, 4) O Królowej Aniołów, 5) O św. Józefie, 6) O Polskiej Misji w Chinach, 7) O komunji św.

Stowarzyszone brały udział 5 razy w zebraniach Centralnych przy ul. Traugutta 2. Na zebraniach z Czcig. S. Dyrektorką omawiane były tematy, które przeznaczała centrala, przeważnie dogmatyczne i etyczne.

Tematy referatów były następujące:

1) Matka Boska Różańcowa, 2) Wystawa misyjna w Warszawie a współpraca z misją, 3) Królestwo Moje nie jest z tego świata, 4) Praca



J. Ekscelencja X. Arcybiskup Gall wśród Dzieci Marji.

nad sobą, 5) Poco przyszłam do Stow. i jakich trzeba użyć środków, aby praca w Stow. wydała dobre owoce.

Na zebraniach z Czcig. Księdzem Dyrektorem tematy były podawane przez Stowarzyszone, jak:

1) Powołanie, 2) Dziecko Marji w świecie, 3) O apostolstwie, 4) Kobieta we współczesnym świecie, 5) Akcja katolicka i współpraca z nią.

Praca w naszem Stow. dobrze się rozwija. Mamy dwa razy w miesiącu zebrania. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca zebrania Dzieci Marji pod przewod. Czcig. ks. Dyrektora. W trzecią zaś zebrania Dzieci Marji pod przewod. Czcig. S. Dyrektorki, w czwartą niedzielę zebrania w centrali i zebrania ŚŚ. Aniołów Stróżów z Czcig. S. Dyrektorką w drugą i czwartą niedzielę.

Program Dzieci Marji jest następujący:

1) Godzinki ku czci Niep. Poczęcia, 2) Lista obecności, 3) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 4) Przemówienie Czcig. Ks. Dyrektora, 5) Referat, 6) Dyskusja, 7) Wolne wnioski, 8) Skrzynka zapytań, 9) Akt ofiarowania, 10) Hymn Dzieci Marji.

Dla urozmaicenia zebrań urządzano od czasu do czasu deklamacje, śpiewy i wiadomości ze świata.

W roku sprawozdawczym miałyśmy wiele miłych uroczystości, i nic dziwnego, bo to jest nasz rok jubileuszowy: 25-cia istnienia naszego Stow. Do takich uroczystości należy przybycie Jego Ekscelencji ks. Arcybiskupa



Pielgrzymka Dzieci Marji z Warszawy — ul. Stara w Częstochowie.

Stanisława Galla. Z okazji jubileuszu i imienin ks. Arcybiskupa urządziłyśmy w prześlicznie ubranej sali piękną akademję, którą zaszczycił swoją obecnością Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Gall. Po skończonej akademji przemówił do nas bardzo serdecznie, dziękując za miłą niespodziankę i pamięć, zachęcając nas do dalszej wytrwałej pracy dla Boga, — Kościoła i Ojczyzny. Poczem nastąpiło wspólne zdjęcie Stowarzyszonych z Jego Ekscelencją. Następnie ks. Arcybiskup udzielił nam swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

W dniu 25 maja miałyśmy zaszczyt witać Jego Eminencję ks. Kardynała Kakowskiego, który odprawił Mszę św, w naszej kaplicy, w intencji Siostry Dyrektorki Zygmunty Sturgólewskiej z racji imienin, oraz na rozpoczęcie jubileuszu 25-cia istnienia naszego Stow. W czasie mszy św. wszystkie Stow. przyjęły komunję św. z rąk Jego Eminencji. Nasze Stow. bardzo miłe wrażenie zrobiło na ks. Kardynale, który zwracał się do nas z wielką życzliwością i zainteresował się bardzo rozwojem naszego

Stow. Na pamiątkę rozdał Stowarzyszonym obrazki z własnoręcznym podpisem. Następnie udał się w towarzystwie Sióstr i Dzieci Marji na salę rozrywkową i nastąpiła wspólna fotografja. Po skończonem zdjęciu Jego Eminencja Ks. Kardynał Aleksander Kakowski udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Na podziękowanie Matce Boskiej za otrzymane łaski w ciągu 25 lat, Stowarzyszone udały się z pielgrzymką na Jasną Górę, gdzie zwiedziły dużo miejsc godnych uwagi. Odprawiły na wałach przy klasztorze, przy przepięknie rzeźbionych stacjach męki Pańskiej drogę krzyżową. Przy ostatniej stacji odbyła się fotografja.

Nie koniec na tem, ostatnia i wielka uroczystość odbędzie się dnia 8 grudnia, w święto Niep. Poczęcia. Ks. Arcybiskup obiecał nam odprawić mszę św. w katedrze w intencji Stowarzyszenia. Stow. przystąpi do stołu Pańskiego. Potem po wspólnem śniadaniu Stow. udadzą się na audjencję do ks. Kardynała Kakowskiego. Następnie odbędzie się akademja, którą zaszczycą swoją obecnością Jego Eminencja ks. Kardynał i Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup. Będziemy się starały, aby jak najuroczyściej uczcić i uświęcić dzień tak podniosły i wielki, bo 25-cie istnienia naszego Stow.

Stówarzyszone brały udział w uroczystych nabożeństwach ze sztandarem, jak w kościele u P. Marji na konsekracji wielkiego ołtarza. Na imieniny Jego Ekscelencji w katedrze. W uroczystych akademjach w ratuszu na święto Chrystusa-Króla. W rocznicę koronacji Ojca św. i w rocznicę śmierci S. Wizytatorki Róży Okęckiej.

W naszem Stow. odbyły się dwa uroczyste przyjęcia do Stow. Dzieci Marji. Jedno w dniu 8 grudnia w kaplicy zakładowej. Drugie 25 maja w kościele parafjalnym na Nowem—Mieście.

Sprawozdanie Sekcji Eucharystycznej.

Do Sekcji Eucharystycznej należy 15 Stowarzyszonych. W ubiegłym roku sekcja Eucharystyczna miała 7 zebrań. Zostały wysłuchane 11 wspólnych mszy św. 10 komunji św. Pozatem odbywały się w Wielkim tygodniu adoracje dzienne i nocne. Po południu w Wielką sobotę poszły zwiedzać groby.

Dla okazania większej czci Matce Najśw. został wprowadzony żywy różaniec, który Stow. wspólnie odmawiają.

W okresie świąt Bożego Narodzenia odbyło się uroczyste, wspólne dzielenie się opłatkiem przy ul. Traugutta 2. Oraz na Wielkanoc uroczyste dzielenie się jajkiem wszystkich Stow. Warszawskich. Wtedy to zaszczycili swoją obecnością ks. Dyrektor Witaszek, Najcz. S. Asystentka, Czcig. ks. Dyrektorowie i Czcig. S. Dyrektorki.

Z tych wspólnych uroczystości i zabaw wypłynęło dla nas wiele korzyści. Przedewszystkiem bliższe poznanie się Stowarzyszonych.

Sprawą Polskiej misji w Chinach zajmuje się całe Stowarzyszenie. Opłacamy swego katechetę w Chinach, jak zbieramy również znaczki pocztowe, różańce, obrazki i t. p. Wysłałyśmy w tym roku sukieneczkę na puszkę, na misję do Chin. Były zbierane fanty na loterję.

Urządziłyśmy dwie akademje misyjne, dochód z akademji przezna-



czony był na cele misyjne.

Pozatem cztery razy kwestowałyśmy na Misje, rozdałyśmy przeszło 2000 broszurek misyjnych.

Sprawozdanie Sekcji Rozrywkowej.

W roku bieżącym sekcja liczyła 42 członkinie. Dzięki chętnej współpracy działalność sekcji znacznie się wzmogła. Odbyły się cztery zebrania. Zasadniczym ich punktem było omawianie różnych przyjemności oraz przedstawień w celu zasilenia kasy Stowarzyszonych. W tym roku odegrano następujące sztuki: Prześladowanie chrzecijan za czasów Nerona czyli „Sabina Rzymianka", potem „Mieczysław i Dąbrówka",. „Dary lasu". „Poranek majowy".

Stowarzyszone miały wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego ,której przewodniczył, nie żałując trudów i starań ks. Dyrektor naszego Stow. Kazimierz Weber. Zwiedziłyśmy bardzo dużo ciekawych miejsc. Miałyśmy kilkanaście pięknych zdjęć wykonanych przez naszego Czcig. ks. Dyrektora Kazimierza Webera.

Stowarzyszenie nasze posiada własną bibljotekę, liczącą 1500 tomów książek treści religijnych, literackich i powieści. Stowarzyszone dużo korzystają z bibljoteki.

Oto działalność naszej pracy i usiłowań. Choć braki są jeszcze w Stow. znaczne, spodziewamy się ufne w pomoc i opiekę Tej, której przysięgałyśmy wierność. Mamy nadzieję, że praca nasza w przyszłości wyda większe owoce, że staniemy się naprawdę godnemi zaszczytu Dzieci Marji. **Cześć Niepokalanej.**

Prezydentka St. Figurska.

Z Kielc do Warszawy.

Kielce. Stacja. Z bijącem sercem oczekuje gromadka złożona z jedenastu osób Dzieci Marji i dwóch Sióstr towarzyszących w podróży na pociąg, mający zawieść do Warszawy na Zjazd Stowarzyszonych z całej Prowincji Warszawskiej, a nawet i Krakowskiej. Bilety gotowe. 15 minut oczekiwania i pociąg zdyszany wpadł na stację. „Już wsiadamy, prędko, bo miejsc nie będzie". Rozlega się wspólne nawoływanie naszych Stowarzyszonych i wkrótce cała gromadka znajduje się w pociągu, okazuje się, że miejsc bardzo mało, to jednak nie psuje humoru uczestniczek wycieczki, stać całą drogę, aby prędzej do Warszawy, którą większa liczba uczestniczek miała zobaczyć dopiero po raz pierwszy. Godzina 7.50 m. pociąg zakołysał się i ruszyliśmy w stronę Warszawy. Znak krzyża św. rozpoczął podróż i ogólny okrzyk „jak się dobrze jedzie". Po przejechaniu pierwszej stacji Tumlina, uczestniczki wycieczki rozpoczęły śpiew: „Kiedy ranne", następnie „O Ty coś świata", a pieśń zgodnemi głosy zaśpiewana, popłynęła do Stóp Królowej Korony Polskiej z ust i serc Jej dzieci, następnie zaśpiewały dla rozrywki „Hej z góry z góry" i dalsza podróż odbyła się w skupieniu, stojąc przy oknach wzdłuż korytarza z powodu braku miejsc w przedziałach. W Skarżysku jeden przedział został opróżniony przez podróżnych i skwapliwie zajęty przez naszą gromadkę. Przed stacją Jastrząb po pierwszych przebytych

wrażeniach nasze Stowarzyszone znów się rozśpiewały, a wdzięcznemi głosami zaśpiewały piosenki: ,,Krakowskie wesele", „Na pokładzie", ,,Cygan" z przedstawienia ,,Dżen dżen", ,,Mam skrzypeczki mam", ,,Kalina", ,,Kuba z Łobzowa", uprzyjemniały wszystkim podróżnym nużące chwile jazdy pociągiem. Śpiew ustał, bo oto już godzina 10 i pół u młodych wygłodzonych z radości żołądkach głód na dobre się rozgościł, rozwiązują się więc paczki i torebki podróżne i przygotowane zapasy: chleb, masło, kiełbasa i jabłka, ginie na poczekaniu z przed oczu, przy zaostrzonych apetytach naszych młodych podróżnych. Uczta skończona, trzeba się śpieszyć obetrzyć buzię, bo oto wdali już się ukazują białe domki i alejki pięknie wysadzane, ruiny jakiejś warowni, aż oto rozlega się radosny okrzyk ,,Wisła! Już most widać", w jednej chwili miejsca wszystkie zostały opróżnione i wszystkie cisnęły się do okien, ażeby ujrzeć ukochaną Wisełkę i nowy most, przez który jedziemy. Śliczna! Piękna! a jak się srebrzy! oto wykrzykniki naszej gromadki. A czy ona aż do Warszawy płynie, pyta nasza najmłodsza Krysia 12-stoletnia, która także jedzie, ażeby w czasie Zjazdu otrzymać Medal Dzieci Marji. Lecz oto już most się skończył. Ukochana Wisełka ginie z oczu, ,,jaka ona wąska" woła rozżalona gromadka, ,,lepiej było po starym moście jechać, gdyż dłużej się widziało Wisełkę",tymczasem pociąg dojeżdża do stacji Dęblin. Godzina 11 i pół. Stacja. Odczepiony wagon wekslują, przyczepiają do stojącego już na stacji pociągu i po 40-sto minutowym postoju, ruszamy w dalszą drogę. Po godzinnej przerwie wypoczynku i drzemki ruch się zrobił w naszej gromadce, ,,chodź śpioszku", zaprasza jedna drugą, szkoda czasu, zaśpiewamy coś. Nie dając się długo prosić gromadka ochotnie się zebrała i wkrótce rozległ się śpiew ,,Dalej na morze", ,,Wisło Wisło wierna rzeko", a nakoniec pieśń ,,Wędrowcze wróć do Ojca" i jedną strofkę ,,Anielskie Twe wejrzenie" i śpiewy się zakończyły. Gromadka nasza ma włosy w nieładzie, a tu już tylko godzinę drogi. Powstał więc ruch poprawiania swojej ,,fryzury",. żeby przecież nie powstydzić się przed Warszawą, że Kielczanki nie umieją główw porządku utrzymać. Wszystko skończone. Nastąpił przegląd paczek i zawiniątek i spokojne oczekiwanie kto pierwszy ujrzy z pociągu Warszawę. Godzina 2-ga po południu, zdala zarysowują się mury prastarej naszej oczekiwanej Warszawy, coraz bliżej, nareszcie zdyszany pociąg wpada na stację, krzyk, nawoływania się wzajemne rozlega się wkoło, wysiadamy, zdala widać kornety Sióstr, to delegatki z domów Warszawskich, ażeby rozmieścić przyjeżdżające ,,Stowarzyszone" do domów wyznaczonych. Spotykamy stojące już w parach ze sztandarem Dzieci Marji z Lublina. Dowiadujemy się, że mamy jechać na ulicę Ordynacką, czekamy odjazdu. Po półgodzinnem wyczekiwaniu na stacji następuje z niewiadomej przyczyny zmiana i przeznaczenie kieruje nasze kroki na ulicę Rakowiecką. Kilka Stowarzyszonych lokuje się na złożonych walizkach i paczkach na platformie i z Siostrą Marją Studzianek odjeżdżają na ulicę Rakowiecką, reszta podąża za nimi tramwajem. Siostry zaś dla złożenia swych rzeczy odjechały do swojego Domu Centralnego gdzie się ma odbywać zjazd, na ulicę Tamkę. Oto już podróż skończona.

Czcigodna Siostra Starsza przeznaczyła nam piękny dormitarz, z za-

chwytem przyglądamy się wzorowemu porządkowi i czystości, jaką tu na każdym kroku spostrzega się. Po obiedzie, na który zostałyśmy zaproszone przez Czcigodną Siostrę Starszą, rozpakowałyśmy nasze walizki poczem zwiedziłyśmy dom cały uprzejmie oprowadzone przez Czcigodną Siostrę, Marję Teresę, następnie pod przewodnictwem jednej z miejscowych panienek, poszłyśmy zwiedzić choć trochę Warszawę. Godzina 7.45 wracamy zadowolone choć bardzo zmęczone jak do swego domu, lecz oto zaraz na wstępie dowiadujemy się, że mamy się natychmiast pakować i przejeżdżać do poprzednio wyznaczonego nam domu, na ulicę Ordynacką. Ogromnie żal opuszczać tak miły dom, trudno, rozkaz, Siostry czekają i nawołują do pośpiechu. Składamy więc naprędce paczki i walizki i z żalem opuszczamy ten dom. Nowa podróż, lecz już nie koleją, lecz olbrzymim samochodem, platformą, jedne stojąc drugie siedząc na laweczkach z „Siostrami i Stowarzyszonemi" z Białej Podlaskiej, jedziemy Aleją Szucha, aleją Ujazdowską i Nowym Światem do nowego pomieszczenia przy ulicy Ordynackiej. Nareszcie o godzinie 9 i pół wieczorem z radością śpieszyłyśmy do łóżek, ażeby wypocząć na jutrzejsze uroczystości Zjazdu. Same uroczystości Zjazdu, pomimo zmęczenia, jak również podróż do Częstochowy i przebywanie jednego dnia u Stóp Najświętszej Panienki *Królowej Korony Polskiej* na długo zostanie w naszych sercach i pamięci. Tłok straszny z powodu przybycia w tych dniach do Częstochowy przeszło 30 kompanji, uniemożliwił nam dłuższy pobyt w kaplicy, lecz i te kilka w porównaniu do całego naszego życia chwil, u stóp naszej Matuchny niech nam będą pobudką do dobrego życia i starania się życiem cnotliwem do osiągnięcia szczęścia i oglądania na wieki Matuchny naszej Niepokalanej w niebie. Na podziękowanie Najświętszej Dziewicy Niepokalanej za opiekę, jaką otacza całe nasze Stowarzyszenie i za łaski, że nam pozwoliła oglądać swe oblicze w tem cudami słynącem i każdemu, a szczególniej sercu Jej Dzieci drogiem miejscu, uczcijmy Ją tem na Zjeździe ogólnie z radością przyjętem hasłem:

Cześć Niepokalanej! Cześć! Uczestniczka Zjazdu.



Stowarzyszenie Dzieci Marji w Przeworsku.

Cześć Marji — to pozdrowienie nasze jak wszystkich Dzieci Marji z nieopisaną radością wybiega nam na usta, bo woła o cześć naszej Ukochanej Niepokalanej Matki, Której mamy szczęście być dziećmi.

Stowarzyszenie nasze liczy 100 członkiń, takich, które mogą uczęszczać na wspólne zebrania. W ubiegłym roku grono nasze powiększyło się o nowe 18 członkiń. Jak wszędzie, tak i w naszej miejscowości nie brak ubogich, chorych i dzieci biednych, to też widząc głód i biedę postanowiliśmy o ile możności pomagać potrzebującym i w tym celu zawiązałyśmy między sobą sekcje miłosierdzia. Nasze Dzieci Marji z tej sekcji odwiedziły w ciągu roku i wspomagały materjalnie i środkami żywności 40 ubogich rodzin. Oprócz tego odwiedziłyśmy 52 chorych; przygotowanie u tych biedaków wszystkiego na przyjęcie Księdza z Wjatykiem i Ostatniem Namaszczeniem, było naszym udziałem, a miałyśmy

szczęście 21 razy gotować w ten sposób Panu Jezusowi mieszkanie Jego ubogich członków. Inne Dzieci Marji tej samej sekcji zajmowały się dziećmi, ucząc je po wsiach katechizmu i znowu te nasze towarzyszki miąły szczęście przygotować jedno dziecko do I. Spowiedzi i I. Komunji św. Przy tej pracy starałyśmy się przynęcać dzieci, dając im medaliki i obrazki. Wreszcie urządziłyśmy Gwiazdkę dla 56 ubogich dzieci, obdarowując je ubraniem, bielizną i dodając każdemu po małej strucli i znowu po medaliku. Poza Gwiazdką ubrałyśmy 8 ubogich dzieci. Zdziwicie się zapewne Siostry, skąd wzięłyśmy środki po temu, skoro same jesteśmy nie bogate. Otóż sam P. Jezus temu zaradził, bo patrząc na nasze ochotne serca, zesłał nam litościwe osoby z pomocą, za co niech im Bóg dobry sowicie zapłaci.

Mamy jeszcze inne sekcje w naszem Stowarzyszeniu, mianowicie sekcję misyjną, której staraniem urządziłyśmy akademję misyjną i sekcję Eucharystyczną, której członkinie utrzymują porządek w kościele, a już szczególnie dbają o jeden ołtarz, starając się zmieniać na nim bieliznę i ubierać go. Mamy również bibljoteczkę złożoną z 256 dziełek; ostatnio powiększyłyśmy ją o 56 nowych książek. Staramy się wspólnie kształcić w rzeczach nam najbliższych i najpotrzebniejszych, w ten sposób opracowałyśmy 14 referatów. Zebrania mamy tygodniowe z Siostrą Dyrektorką i miesięczne z Przew. Ks. Dyrektorem. Wspólnych Mszy św. i Komunji św. miałyśmy 15; i jeszcze jedno, miałyśmy dwa razy adorację całodzienną, raz przy Bożym Grobie, drugi raz w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w naszej Parafji.

Tyle możemy powiedzieć o sobie, aby coraz większa była „Cześć Marji". Dziecko Marji z Przeworska.

PODZIĘKOWANIE.

W duchu najgłębszej czci i dziękczynienia składam publicznie serdeczne podziękowanie Niepokalanej Matuchnie za szczęśliwy przebieg bardzo niebezpiecznej operacji. Był to guz żołądkowy t. zw. „Tumur", ponieważ do tego dołączyły się inne komplikacje więc lekarze nie rokowali mi już wyjścia. Nie byłam jednak przygotowana na śmierć, a będąc już na stole operacyjnym króciutko tylko ale z gorącą ufnością modliłam się do swej Matki Niebieskiej, prosząc już nie o życie, ale o łaskę dobrej spowiedzi i o śmierć szczęśliwą. Otrzymałam więcej niż prosiłam, bo żyję i dziś czuję się już prawie całkiem dobrze. Wprawdzie według zdania lekarzy może mi się powtórzyć znowu to samo, jednakże ufam i wierzę, że Ta Przesławna Uzdrowicielka chorych, która mię już raz uratowała od niechybnej śmierci jest w mocy zapobiec powtórnej mej chorobie, przeto z całem oddaniem i wielką ufnością składam w Jej Niepokalane ręce wszystkie obawy i dalsze losy życia mojego, prosząc, by je pobłogosławiła i nadal otaczała Swoją Najśw. Opieką. Wdzięcznem sercem dziękuję za doznaną łaskę. **Stanisława**

Dziecko Marji z Przeworska.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor: X. Pius Pawellek ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.





WIEŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Watykan. — Ojciec św. przez sekretarza stanu Ks. Kardynała Pacelliego przesłał OO. Benedyktynom w Solesmes pismo z okazji pierwszego stulecia ich istnienia. Przedewszystkiem podnosi Ojciec św. wielkie zasługi tychże OO. Benedyktynów około religijnego, a zwłaszcza liturgicznego odroczenia we Francji. Ta gałąź OO. Benedyktynów liczy obecnie 15 opactw, a 5 przeoratów.

Ojciec św. Pius XI rozwinął wielką działalność budowlaną zarówno w mieście watykańskiem jak i w Castel Gandolfo. Obecnie buduje się osobny pałac i klasztor, wszystko na koszt papieski. W Castel Gandolfo prace malarskie wykonuje artysta polski p. Rosen ze Lwowa.

Niemcy. — w Trewirze odbywają się obecnie wielkie uroczystości połączone z wystawieniem św. sukni Boskiego Zbawiciela do czci publicznej. Codziennie przybywa jakie 30—40 pociągów z 40.000 pielgrzymami. Także zagranica bierze udział w uroczystościach.

Katolickie duszpasterstwo w cyfrach. Według najnowszych statystyk liczba duchowieństwa katolickiego na całym świecie wynosi okrągło 321 tysięcy kapłanów, z czego 64 tysiące zakonników. Na Europę z tej liczby przypada 252 tysięcy, na Amerykę 51.500, na Afrykę 4.800, na Azję 10.500 i na Australję 2.200. Na misjach czynnych jest ogółem przeszło 15 tysięcy kapłanów, z czego trzecią część stanowią księża pochodzenia krajowego, a ponadto przeszło 5.300 braci i blisko 31 tysięcy sióstr (prawie w 50% krajowcy), nie licząc 43 tysięcy nauczycieli, 62 tysięcy katechistów i prawie 3 tysięcy alumnów seminarjów duchownych misyjnych. Kościół utrzymuje 24.779 szkół katechistycznych, 26.937 szkół powszechnych, 827 zawodowych, 1172 średnich, 468 wyższych i 17 uniwersytetów. Ponadto Kościół prowadzi w krajach misyjnych 1609 sierocińców, 677 szpitali, 2.222 apteki i ambulatorja. Posiada 10 naukowych obserwatorjów, 165 pism drukowanych we własnych 145 drukarniach.

Katolicy na wyspach Mórz Południowych. Podczas gdy cały

świat obchodzi w roku bieżącym 1900-lecie Odkupienia, katolicy wysp rozsianych po Morzach Południowych, obchodzą podwójną rocznicę; w roku bowiem 1933 mija 100 lat od chwili, gdy pierwsi misjonarze katoliccy zawitali w te strony. W 1833 roku olbrzymia Prefektura Apostolska Mórz Południowych, obejmująca obszar równający się $^2/_3$ kuli ziemskiej, została oddana w ręce Arcybiskupa Solanges, który jednakowoż umarł przed swym przyjazdem w Europie. Prefektura ta była podzielona na dwie części, Wsch. Oceanję i zachodni Pacyfik. Obecnie poza ojcami marystami zajmują się w tej części świata pracą misyjną ojcowie z zakonu Słowa Bożego i zakon Serca Przenajświętszego. Ogółem księży misjonarzy znajduje się na wyspach Mórz Południowych 498.303, zaś braci 393, sióstr 1.029. Równocześnie przeszło 2.000 nauczycieli pochodzenia tubylczego wspomaga misjonarzy i przyczynia się do krzewienia nauki Chrystusowej. Liczba katolików (nie licząc Australji ani Nowej Zelandji) wynosi dziś 229.000.

Uzupełniający konkordat Stolicy Świętej z Włochami. Zapowiadają w Rzymie, że niebawem mają rozpocząć się przedwstępne rokowania między poselstwem włoskiem przy Watykanie, a specjalnym pełnomocnikiem Stolicy Świętej dalszych objektów kościelnych, dotąd pozostających własnością państwa.

Nadzwyczajne postępy katolicyzmu w Afryce. Stosownie do ostatniego sprawozdania Delegatury Apostolskiej w Mombasa, postępy katolicyzmu w kolonjach brytyjskich w Afryce Wsch. są bardzo znaczne, wyrażają się bowiem za ten rok ostatni cyfrą 50.000. Obecnie powyższa część Afryki liczy ogółem 1,086.385 katolików. Charakterystycznem jest zjawisko, podkreślone przez Delegaturę Apostolską, iż podczas gdy w okolicach, zamieszkałych przez wyznawców Mahometa, zwłaszcza zaś w Sudanie i na wybrzeżach, postępy są bardzo nieznaczne — w krajach położonych w samem sercu Afryki, przedewszystkiem zaś w Unganidzie rozwój katolicyzmu wykazuje ogromny rozkwit.

4.000 osób przyjęło katolicyzm w Danji. Według sprawozdania, złożonego Ojcu św., przez Wikarjusza w Danji, biskupa Bremsa, ogółem za rok ubiegły w całej Danji przeszło na katolicyzm 4.000 osób.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.